

Krezusowa cena zbawienia

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Czyli kto najwięcej zyskał na tym soteriologicznym pomysle.

Motto: "Porządne uprawianie religii daje nie tylko więcej władzy niż cokolwiek innego, ale również dużo pieniędzy".

(Horst Hermann, *Książęta Kościoła*).

"Dlatego też wszyscy ci, którzy pragnęli, żeby na tym świecie żyło się lepiej, musieli wystąpić przeciwko chrześcijaństwu".

(*Marcin Dibelius, teolog protestancki*).

Niniejszy tekst jest kontynuacją „Przerażającej ceny zbawienia”, który dotyczył tytułowej **ceny**, jaką zapłaciła (i płaci) ludzkość za dość dziwną koncepcję „zbawiania” jej przez kapłanów Kościoła katolickiego, wyrażającą się w przemocy, masowym zabijaniu i wymordowaniu wielu milionów niewinnych ludzi. Tamten tekst zakończyłem słowami: "Jest jeszcze jeden aspekt tak pojmowanej władzy: **chciwość**, przejawiająca się w nieustannej i nigdy nie zaspokojonej **żądzy posiadania** dóbr materialnych . Jednakże tę ostatnią przypadłość owych „sług bożych” zostawiam do przedstawienia w odrębnym tekście, z racji na zbyt dużą obszerność tematu". Przyjrzyjmy się więc tej innej, odwiecznej przypadłości owych „duchowych” pasterzy.

Zanim to nastąpi, przypomnę jak wg Jezusa powinien wyglądać ten aspekt dzieła bożego. Oto niektóre z jego nauk, zapisane w Ewangeliach:

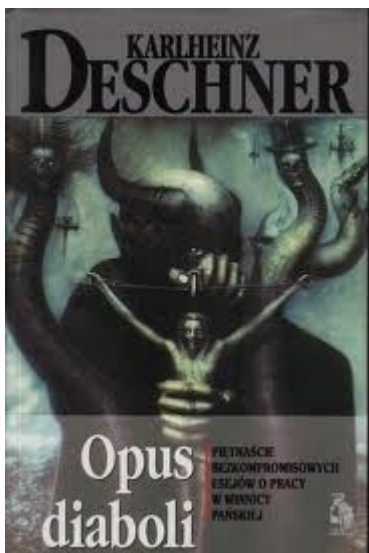
„Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie /../ bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i twoje serce /../ Nikt nie może dwom panom służyć /../ nie możecie służyć Bogu i Mamonie. Dlatego powiadam wam: nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to co macie jeść i pić /../ czym się macie przyodzierać /../ bo o to wszystko poganie zabiegają" (Mt 6,19,25,32).

„A oto podszedł do Niego pewien człowiek i zapytał: "Nauczycielu, co dobrego mam uczynić, aby otrzymać życie wieczne?" /../ Jezus mu odpowiedział: „Jeśli chcesz być doskonały, idź, sprzedaj co posiadasz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź ze mną!" (Mt 19,16-22). „Zaprawdę powiadam wam: bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego. Jeszcze raz powiadam wam: łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego" (Mt 19,23,24). „...tak więc nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego co posiada, nie może być moim uczniem" (Łk 14,33).

„A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i zasadzkę, oraz liczne nierozumne i szkodliwe pożądanja. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniami wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy" (1 Tym 6,9,10). „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie! Nie zdobywajcie złota, ani srebra, ani miedzi do swych trzosów" (Mt 10,8,9).

Popatrzmy teraz w jaki sposób te nauki jesusowe realizował Kościół katolicki w czasie swej wielowiekowej historii.

„Kościół zwalczał i eksploatował wszystkich, w niemałym stopniu również własne owieczki /../ Gdy Kościół stanął po stronie bogatych, to chwycił także za ich miecz - po czym szybko obrastał w dostatek /../ Najjaskrawiej wykazuje to utrzymywanie przez Kościół niewolnictwa, a na odpowiednią do tej sytuacji dewizę natrafimy u Pawła: tak jak każdy powinien pozostać w tym stanie, w którym się znajduje, tak i niewolnik powinien pozostać w niewolnictwie. Co więcej, jak tego żąda w II w. biskup Ignacy, niewolnicy powinni "na chwałę Boga jeszcze gorliwiej wykonywać pracę niewolniczą"! Doktor Kościoła Ambroży nazywa niewolnictwo „darem Boga". A inny doktor Kościoła Augustyn już bez zastrzeżeń stoi po stronie bogatych i propaguje ideał „pracowitości w biedzie" — pozostać biednym i dużo pracować, to jedna z najistotniejszych rad, udzielanych biednym".



"Jeden z Ojców Kościoła — Jan Chryzostom, patron kaznodziejów, całkiem otwarcie opowiadał się za potrzebą **kłamstwa dla zbawienia duszy** i to powołując się na przykłady ze Starego i Nowego Testamentu. Mawiał on także: „Bez niesprawiedliwości nie sposób się wzbogacić”, oraz: „Człowiek godny czci nie może nie być bogaty” ././ Już w III w. biskupi przyznają sobie prawo do zaspokajania **wszystkich** swoich potrzeb z dochodów Kościoła. W IV w. stają się sojusznikami państwa, które wręcz wysysa krew ze swoich poddanych. A już w V w. biskup Rzymu jest największym posiadaczem ziemi w cesarstwie rzymskim,.. jednocześnie elokwentnie obiecuje się biedakom szczęście w zaświatach, by łatwiej było wyzyskiwać ich na tym świecie".

"W IV w. spośród setki rywalizujących ze sobą wyznań, zwycięża w końcu **katolicyzm**, bo przejmował wszystko co przydatne z innych wielkich „herezji”, zręcznie unikając przy tym skrajności. Był bowiem najlepiej zorganizowany i najbrutalniejszy w owej walce konkurencyjnej. Cała historia dogmatów to przecież jeden łańcuch intryg, przemocy, denuncjacji, przekupstwa, fałszowania dokumentów, ekskomunik, banicji oraz mordów ././ Św. Cyryl, swoją doktrynę Marii, Matki Bożej przeforsował przy pomocy obfitych łapówek i wielkiej ilości drogich prezentów. Zaś św. Hieronim, doktor Kościoła, mawiał: „Płoniemy prawdziwie z żądy pieniędzy, a grząc przeciwko pieniądзом, napełniamy nasze dzbany złotem i nigdy nie mamy dosyć".

„Grabi się wszystko co jest do zagrabienia; twierdze, zamki, całe hrabstwa i księstwa ././ kradnie się wszystko co zostało do ukradzenia; już w IV w. mienie świątyń pogańskich, w VI w. mienie wszystkich pogan, potem majątek wygnanych albo zabitych Żydów, dobytek spalonych kacerzy i osób oskarżonych o czary ././ okradani są nie tylko inaczej myślący, ale i wierni tego Kościoła, poprzez coraz to inne i coraz wyższe podatki, poprzez czynsz dzierżawny, świętopietrze, szantaże, sprzedaż odpustów, rzekome cuda, fałszywe relikwie, przy czym często inkasuje się pieniądze dzięki ekskomunikom, interdiktom oraz za pomocą miecza" ././

„Już za czasów pierwszych cesarzy chrześcijańskich majątek Kościoła znacznie się powiększył. W VI w. pobiera się kościelną dziesięcinę, zawarowaną prawnie za Karola "Wielkiego" i ściaganą aż do XIX w. W średniowieczu co najmniej jedna trzecia całej ziemi uprawnej w Europie znajduje się w rękach duchowieństwa, a pracują na niej niewolni chłopci. ././ Alvarez Pelajo, szczerze dochowujący papieżom wierności dostojnik Kurii, opowiada, że ilekroć przybywał na pokoje papieskie, zawsze zastawał duchownych przy liczeniu pieniędzy ././ w Kurii prawie wszystko jest do kupienia i wyroki wymierza się według wagi złota".

„W XIII w. skarży się biskup Jakub z Vitry: "Wszystko dotyczy tylko spraw przyziemnych i doczesnych, królów i królestw, procesów i sporów. Rzadko kiedy pozwalano na rozmowę o sprawach duchowych". Pod koniec XV w. wykrzykuje we Florencji Savonarola: „Oni handlują beneficjami i nawet sprzedają krew Chrystusa". ././ Papieże przemieniali w pieniądze prawie wszystko, dając w każdym stuleciu przykład wielkiej korupcji i demoralizacji. Mimo zakazu sprzedawali każdą nominację na biskupa, każdą godność opata, każde probostwo katedralne. ././ Sprzedawali każdą bullę, każdą łaskę, wszelkie dokumenty, wszelkie decyzje. Sprzedawali najświętsze relikwie i jeszcze w czasach antycznych zaczęli rozprowadzać je masowo, np. już w IV w. produkowano w Rzymie relikwie będące replikami całunu. ././ „Napletek Chrystusa — pisze Alfonso de Valdes — widziałem osobiście w Rzymie, Burgos i Antwerpii" — ponoć występuje jeszcze w 14 innych miejscowościach - „w samej tylko Francji znajduje się pięćset zębów Dzieciątka Jezus. Mleko Matki Boskiej, pióra Ducha Świętego przechowuje się w wielu miejscach". ././

„Papieże inkasowali czynsz dzierżawny i świętopietrze z ziem im podległych ././ ze wszystkich krajów objętych obowiązkiem daniny. Inkasowali cały majątek wszystkich "kacerzy" skazanych w Państwie Kościelnym i od każdego kościoła na świecie dziesiątą część jego dochodów, a od niejednego znacznie więcej. ././ Inkasowali pieniądze za przyznanie i potwierdzenie prawowitości władzy królewskiej, za obowiązkowe wizyty książąt Kościoła, za uchylenie niepożądanych wizytacji. Inkasowali ogromne łapówki, na wielką skalę handlowali odpustami. ././ Stale zwiększali podatki i wymyślali coraz to inne, jeden tylko papież Urban VIII aż dziesięć. ././ Papież Sabinian gromadził zboże i w 605 r., gdy panował głód, sprzedawał je po lichwiarskiej cenie. Papież Sykstus IV, niegdyś franciszkanin, który współżył fizycznie ze swoją siostrą i z własnymi dziećmi, zakładał w Rzymie domy publiczne, wydzierżawiał je kardynałom ././ obłożył specjalnym podatkiem ladacznice".

"Duchowni i szlachta, **tron i ołtarz** — za ich sprawą całe narody były przez tysiąc lat otaczane

pogardą, uciskane, wyzyskiwane. Każdy mógł budować na tyranii tamtego drugiego. I chociaż często występowali przeciw sobie nawzajem, z socjologicznego punktu widzenia stanowili jedność, w układzie społecznym trzymali się razem, byli klasą zorientowaną na **władzę i zysk**, żyjącą z potu i krwi innych ludzi, zdemoralizowaną mniejszością, jak pisze ze Strasburga o władcach swoich czasów Buchner, mniejszością, która „przemienia masę obywateli w harujące bydło”. /../ „Kościół oficjalny — jak pisał Marks — wybaczyłby "raczej podważenie trzydziestu ośmiu spośród trzydziestu dziewięciu artykułów wiary, niż zamach na jedną trzydziestą dziewiątą jego dochodów".

(wg *Opus diaboli*, Karlheinz Deschner)

To tyle z tej pozycji. Czy można już choćby na podstawie tego wysunąć tezę, iż „Księżom i biskupom naprawdę nie zależy na władzy, tylko na zbawieniu jak największej liczby dusz i nawróceniu na wiarę jak największej liczby ludzi”? Oraz, że „Błędem jest myślenie, że tu chodzi o jakąś władzę”. Czy rzeczywiście? Zapoznajmy się więc jeszcze z innymi przykładami tej dziwnej koncepcji „zbawiania” ludzi, przez kapłanów Kościoła katolickiego. Oto cytaty z innej publikacji:



„Zatrważające, jak książęta Kościoła ustanawiali swe "święte urzędy" i jak się do nich pchali, jakich używali środków, jakie metody stosowali: fałszerstwo i kłamstwo, mord i zabójstwo /../ Albowiem tradycje świętych urzędów nie różnią się niczym od najgorszych, jakie pamięta ludzkość /../ Ideologia książąt Kościoła stworzyła sobie najwyższą instancję, która miała legitymizować biskupie i papieskie kłamstwa, oszustwa i morderstwa, a co za tym idzie — uprawomocnić je: ponad wszystkim zawsze stał Duch Święty". /../

„Największe donacje znane z historii Kościoła były fałszerstwami. Fakt, że cesarz Konstantyn miał w IV w. "podać" papieżowi Sylwestrowi I i jego następcom Rzym i cały świat Zachodu jest wierutną bzdurą. Wymyślili to sobie dużo później, w VIII wieku — i sfałszowali odpowiednie dokumenty — rzymscy arcybiskupi /../ Szczególnie dotyczy to „Dekretaliów Pseudo-Izydora”, powstałego w połowie IX w. zbioru sfałszowanych listów kanonicznych arcybiskupa wczesnego Kościoła. /../ Fałszerstwo wyszło wprawdzie w XVI w. na jaw, ale — jak sądzi Dollinger — „te zasady zapuściły korzenie w glebie Kościoła tak głęboko i tak zrosły się z życiem kościelnym, że odkryte oszustwa nie przyniosły skutku w postaci zachwiania panującego systemu”.

„Oszustwa kościelne były dobrze zakamuflowane. /../ Służyły nie tylko do kantowania cesarza i królów. Używane były również z mistrzowską precyzją, by nie pozwolić zbyt szybko wyrosnąć świeckim konkurentom do władzy. /../ W oczach papieża "dar Konstantyna" miał takie znaczenie, że każdy z przyszłych cesarzy Świętego Cesarstwa Rzymskiego narodu Niemieckiego musiał ów sfałszowany dokument potwierdzać. Nie odbywało się to (chyba oczywiste) tak zupełnie bezkrytycznie: kto wątpliwość w autentyczność dokumentu, był uznawany za „kacerza” — i tępiący. Istnieje np. protokół z przesłuchania w Heidelbergu w 1425 r. Jana Dransdorfa. Wyrażał wątpliwości co do prawdziwości daru i został spalony na stosie”.

„Jednakże na oszukańczych fundamentach arcybiskupom dobrze się żyło. /../ Ponieważ średniowieczne dokumenty długo uchodziły za "autentyczne", zanim jednoznacznie udowodniono ich niezgodność, hierarchowie z łatwością prowadzili swą grę. Fałszerstwa i antyfałszerstwa szły ze sobą o lepsze. A ponieważ starszy dokument zawsze poprzedza młodszy, możni Kościoła jak najwcześniej datowali wszystkie „środki dowodowe”, w których mieli te dowody czarno na białym. Niektóre zbiory średniowiecznych dokumentów w posiadaniu kościelnym są w dwu trzecich tyle wyrafinowanymi, co bezwartościowymi fałszerstwami”.

„Fenomen, który po ostatnim stuleciu zwał się państwem kościelnym (słowo samo w sobie demaskujące istotę rzeczy) i który za swego absolutnego władcę miał rzymskiego papieża, został zlepiony kawałek po kawałku dzięki wojnom i fałszowaniu ksiąg wieczystych (tzw. "donacjom") /../ Papieżstwo, tak jak się ukształtowało historycznie (albo lepiej: tak, jak świadomie zostało ukształtowane), jest systemem totalitarnym i dlatego nie może zrezygnować ze sprawowania władzy. Jego pasterze nie umieją niczego innego, nawet gdyby w pewnych wyjątkach chcieli: być politykami w mitrach, mającymi władzę, jest ich opatrnościowym zadaniem”.

„Bonifacy VIII, pierwszy papież, który nakazał, by w ważnych miejscach imperium ustawić jego posągi i oddawać im cześć /../ Nauczał, że dla zbawienia każdego jest nieodzowne, by podlegał rzymskiemu papieżowi. /../ Poseł Aragonii relacjonuje swemu królowi: "Nowy papież zajmuje się trzema rzeczami: chce długo żyć, zdobyć bogactwo i wzbogacić swą rodzinę /../ Żadnej myśli nie poświęca sprawom ducha". Od Bonifacego VIII bierze początek zasada, według której każda rzymska lub włoska rodzina arystokratyczna, która chciała dojść do bogactwa, musiała wystawić przynajmniej jednego papieża. /../ Żądza pieniędzy papieża była równie przysłowiowa wśród jemu

współczesnych, co mściwość, z jaką prześladował swych poddanych i jego patologiczna próżność".

„Kościół ukuł narzędzie swego panowania i je reprezentował: porządek, prawo, posiadanie. Innocenty III przekształcił swą Kurie w ośrodek międzynarodowej finansjery ././ Stworzył podstawy prawodawstwa rozciągające się w sposób nieograniczony: tysiące i dziesiątki tysięcy norm, reguł, zakazów i nakazów, wyroków i dyspens płynęło z papieskiego dworu na cały świat, przynosząc strach i nadzieję poddanym, ale duże pieniądze już tylko papieżowi, czuwającemu nad wszystkimi prawami i łaskami. Albowiem — tak uważał — nie Najwyższemu Sędziemu mają zdawać sprawę ludzie na Sądzie Ostatecznym, ale jemu, Panu na Rzymie. Innocenty już przy obejmowaniu urzędu musiał zlikwidować bandę fałszerzy, którzy tuż obok Kurii fabrykowali za duże pieniądze fałszywe dokumenty. A potem sam profesjonalnie urządził własny warsztat z łaskami".

"Wkrótce każdy biskup, każdy opat chciał mieć własne kościelne państwo. Każdy chciał wykroić dla siebie kawałek tortu. ././ Ponieważ tymczasem zagarnęli władzę udzielania i odmawiania łask duchowych, łatwo było wykląć każdego, kto sięgał po kościelne dobra ././ Papieże byli — patrząc od strony ich ideologii i praktyki — największymi wicherzycielami w historii państw; zawsze dbali o wzmocnienie własnej pozycji kosztem innych i w tym celu popełniali mordy i zabójstwa, fałszerstwa i oszustwa. Książęta Kościoła nieustannie zgarniali krwawe pieniądze — tak zachłannie, że powstało porzekadło, iż najszybszym i najłatwiejszym sposobem osiągnięcia bogactwa jest palenie czarownic.

Konfiskata majątków, nakładanie kontrybucji, banicje, palenie na stosie: oto jedna strona działalności książąt Kościoła, a druga - dzisiejsza — to nie chceć nic o tym wiedzieć. ././ Wśród biskupów nie słyhać o powodach, dla których Kościół miałby zrezygnować z niesprawiedliwie zdobytych dóbr. ././ Przez całe biskupie życie uprawiali politykę siły; największy nacisk kładli na bogactwa materialne — łupili i obdzierali ze skóry tam, gdzie im się to wydawało konieczne ././ A ponieważ o tamtym świecie nie wiadomo nic pewnego, a o tym nieporównywalnie więcej, kościelni panowie wzięli wszystko w swe ręce".

„Ani jeden dogmat nie obył się w Kościele bez specyficznej krwawej historii; każdy wymagał wiele ofiar z ducha i życia. W przypadku każdego z nich książęta Kościoła spierali się mniej o prawdziwą naukę, niż o swoje własne znaczenie i przeforsowanie prywatnych interesów. ././ Św. Cyryl ././ swą doktrynę Marii, Matki Bożej przeforsował przy pomocy obfitych łapówek ././ Przekupstwo w wielkim stylu, które wpędziło jego diecezję w ogromne długi, ale pomogło przebić się upragnionemu dogmatowi. Jest uznawany do dzisiaj, ale wierni modlący się do Matki Bożej nigdy nie dowiedzą się jakim uświęconym kunsztem łapówkarskim Maria zawdzięcza swój tytuł. ././ Papież Leon XIII podał pod koniec XIX w. odpowiednią dewizę: "Kochamy wszystkie formy państwa, jak długo dostrzegane są nasze interesy".

„Pieniądz rządzi nie tylko światem, jak sądzą pobożni; rządzi również Kościołem ././ Rzym "nie zna prawa i Boga; panują tam złoto, gwałt i Wenera". ././ Ale też: "świętokupstwo (symonia), lichwa i nepotyzm ././ sprzedaż kościelnych urzędów, wspieranie własnej rodziny i kliki przez kolejnych papieży ././ W tych i podobnych metodach zdobywania i właściwego lokowania pieniędzy biskupi zawsze przodowali. Wywierali wpływ na całe epoki i deprawowali je. Do naszych czasów przekazano cytaty papieża Leona X; mówi on prawdę i jest wyrokiem na system: **"Ile korzyści przyniosła Nam i naszym ludziom bajeczka o Chrystusie, wiadomo"**.

„By stworzyć nowy rynek, Sykstus IV ogłosił w 1476 r., że działanie odpustów rozciąga się nie tylko na żyjących, ale i na biedne dusze czyścicowe. Owczarnia pojęła to w lot... i płaciła. Rachunek był prosty: im więcej uzyskano odpustów, tym szybciej nieszczęsne dusze rodziców, rodzeństwa i dziadków dostawały się do nieba ././ A że nowe rozporządzenie stawiało w uprzywilejowanej pozycji bardziej zamożnych, to była już inna sprawa. ././ Duchowni dostojnicy potrzebowali pieniędzy, a na niczym nie dawało się tak łatwo zarobić, niż na "łasce". Gdy pieniądze oszukiwanych wpływały do kasy, biskupi-handlarze mogli świętować. Kardynałowie mieszkali w pałacach z setkami służby, paradowali w srebrnych zbrojach, trzymali tuzinami konie i psy, między sobą współzawodniczyli podczas procesji liczebnością i wspaniałością swych orszaków, finansowali pokazy, maskarady i pochody karnawałowe".

„Sykstus IV wynajdował osobliwe tytuły, by każdemu z urzędów przydzielić odpowiednią godność i ustalić stosownie do tego inflacyjną cenę za jego nabycie: "Kolegium Stu Janczarów" zostało powołane za 108 tys. dukatów. ././ Pod panowaniem Innocentego VIII i Aleksandra VI w ciągu 20 lat oddano w ręce dzieci nie mniej niż 50 biskupstw. ././ Papież Leon X pożyczał pieniądze gdzie się tylko dało; jego nagła śmierć zrujnowała wszystkich wierzyteli, zwłaszcza że żaden z jego następców nie czuł się zobowiązany do zwrotu długów. ././ Albowiem kieszenie drogich krewnych papieskich były równie szeroko otwarte, jak kieszenie kupujących urzędy i godności, którzy musieli się odkupić za nabycie licencji".

„Podczas gdy na początku XVII w. sfera weneckich biskupów dysponowała dochodami w wys. 12 milionów, a płaciła podatki jedynie od 12 tysięcy, to — jak zauważył nieco wcześniej Grzegorz XIII — jego prałaci objeżdżali okolicę dzień w dzień, "aby wystarać się o pieniądze". /../ Sykstus IV przepuścił z metresami i w gry hazardowe roczne dochody w wysokości 2,4 miliona dukatów w złocie, ograbił cztery biskupstwa i w wieku 28 lat rozstał się z rozpustnym życiem. /../ Pchać się do papieskiego tronu i wyżerać z kościelnego żłobu, w historii Kościoła było to przyczyną rywalizacji tysięcy hierarchów; zwykle duchowieństwo „świeckie”, któremu nie udał się skok do kasty szczególnie powołanych, odpadało w przedbiegach. /../ Po śmierci papieża Innocentego X, który rozdał swej rodzinie milion dukatów, nepoci rozpierzchli się we wszystkie strony świata i już się nie pokazali. Szwagierka Olimpia, która przez cały okres rządów go wyzyskiwała, zgarnęła wszystko, co od niego dostała. Ale odmówiła zapłaty za trumnę zmarłego dobroczyńcy, jako że była „wdową bez środków do życia”. I tak papież leżał całymi dniami nie pochowany, dopóki nie znalazł się dla niego jakiś ubogi grób - za pół dukata”.

„Biskupi i papież tolerowali współżycie duchownych z kobietami, jeśli tylko uiszczona była wymagana taksa, tzw. "grosz kurewski" /../ wpadali w gniew, jeśli duchowni chcieli się oficjalnie żenić i zaoszczędzić sobie „kurewskiego grosza”. Bowiem wtedy zniknęło ogromne źródło dochodów: na początku XVI w. miało przyjść na świat w diecezji konstancjańskiej 1500 księzowskich dzieci i przynieść arcybiskupstwu kasie 7500 guldenów (M. Luter zarabiał w tym czasie 8 guldenów rocznie). /../ Również konkubiny trzeba było rok w rok „odkupować” od biskupa. /../ Papież Pius II zapewniał króla czeskiego, że bez porządnie urządzonych burdeli Kościoła nie miałby racji bytu, zaś rada miejska Lozanny nakazała zakonnicom w tym mieście, aby nie czyniły już dłużej konkurencji burdelom”.

„Standardowe dzieło prawa kanonicznego /../ nazywa relikwie "pozostałościami godnych czci przedmiotów (np. Krzyż Pański) lub świętych i błogosławionych". Że z samego „Krzyża Pańskiego” pozostało na ziemi tak wiele, iż z jego drzazg można by budować statki, tego już nie napisano. /../ Samych świętych gwoździ Krzyża było w pewnym okresie 27, a kolców korony cierniowej Jezusa ponad 800. /../ Papież byli pośrednikami kramarzującymi najświętszymi skarbami i ukrywającymi każde pobożne oszustwo w handlu relikwiami. /../ Również Jan Paweł II trudnił się poszukiwaniem źródeł dochodów: jego Kościół jest przecież „biedniejszy niż większość ludzi myśli”. Papież musiał nadal dobierać się do pieniędzy innych ludzi. Ergo — papieskie błogosławieństwo, sporządzone na własnym dokumencie i sprzedane w Watykanie, kosztowało 5 000 marek”.

„Pius XI /../ pozostawił wielokrotnie pomnożony majątek papieski i precyzyjną politykę inwestycyjną”. /../ „Wprawdzie było długą praktyką w Watykanie, że natychmiast po śmierci papieża płacono jego prywatne mieszkanie i zgromadzony przez każdego z piastujących urząd skarb zniknął, ale Pius XII, syn starego rzymskiego rodu, był przezorny i cały majątek - 80 mln. w złocie i dewizach — zabezpieczył u swej rodziny”. /../ „Papież Paweł VI inkasował przeciętnie 2 mln. dolarów rocznie dywidend z posiadanych akcji fikcyjnych firm. W 1978 r. jego bank /../ zarobił już 120 mln. dolarów; 85% tej sumy przypadło namiestnikowi Chrystusa do swobodnego dysponowania. Pieniądze leżące na watykańskich kontach zostały zabezpieczone przed ingerencją jakiegokolwiek urzędu skarbowego”. /../ „Pontifex dysponuje na wszelki wypadek lądowiskiem dla helikopterów i od kilkunastu lat, atomowym bunkrem, zdolnym pomieścić 500 prałatów”.

„Biada jednak, jeśli jest zagrożony choćby ułamek kościelnego stanu posiadania. /../ Wtedy mobilizuje się potencjał bojowy Kościoła. Wtedy następuje karanie, inscenizuje się wojny religijne i inkwizycje. Wtedy owieczki Boże mają posłusznie zacząć nienawidzić /../ Wtedy wielka owczarnia musi płacić; mobilizowana jest wielka, jednolita wiara, uruchamiane są wielkie pieniądze. /../ Jedno co pewne, to kasa, dająca się zapełnić przy pomocy wielkiej liczby i wielkiej wiary. By tych zasobów nie naruszać, opłaca się każdy arcybiskupski lament. Książę von Puckler-Muskau pisał przed ponad stu laty: "Religia nie spoczywa już w sercach i umysłach, ale stała się formą martwą, mimo krańcowo niewykształconego katolicyzmu, związaną z mniejszą ilością obrzędów, ale z taką samą nietolerancją i hierarchią jego kleru, która jednak — poza swą bigoterią i pychą — ma jeszcze za cel to, by posiadać połowę majątku kraju”.

„A państwa? Płacą nadal, jak dotąd. Albo przejmują pewne płatności. /../ Jeśli państwo odmawia udziału w tej nieczystej grze, a społeczeństwo poskąpi karmy w kościelnym żłobie, podnosi się arcybiskupski krzyk: wtedy panowie duchowni, którzy zarabiają na chleb ewangelią, gromią takie państwa, że jakoby wykazują tendencję, by stać się "Antychrystem czasów ostatecznych". Nie rozpoczynają oczywiście całkowitej rejterady, jak długo przynajmniej rodzący się Antychryst im płaci. /../ Świętość jest istotnym czynnikiem gospodarczym. Jest opłacalna nie tylko w wielu ośrodkach pielgrzymek, gdzie w wielkiej skali wymienia się ją na datki. /../ Dostarcza ważnych podstaw do

ogólnego finansowania Kościoła. Gdyby nie był on — jak sam się określa — „święty”, gdyby nie wiedział jak sprzedawać wszelką miłą arcybiskupom cnotę jako najwyższą wartość na ziemi, to ludziom mogłoby przyjść do głowy, by pożegnać arcybiskupów — albo przynajmniej nie obsługiwać ich już finansowo”.

„Wielu ludzi zamyka oczy na to, co widać jak na dłoni. Są niewolnikami i pragną pozostać w tej niewoli. Kochają swą ślepotę jak jakiś skarb. Po prostu nie chcą widzieć. Wzbraniają się zrozumieć, że papież i jego biskupi mają niewiele wspólnego z niebem, ale dużo ze światem doczesnym. Ludzie słusznie nazywani przez swoich papieży „wiernymi”, nie mają prawa poznać, że wszystko może wyglądać inaczej, niż to im ilustruje ich katechizm. /../ Sitwa funkcjonuje, a niebieskie kliki trzymają się razem: posiadłości, zdobyte cudzą krzywdą dobra, pozostają bez żadnych odszkodowań w rękach spadkobierców krwawych morderców. A w kręgach pasterskich rosną dalsze majątki”. (wg *Książęta Kościoła*, Horst Hermann).

Dużo jest tych cytatów, to prawda. Ale też jest niesamowicie duże zakłamanie w tym aspekcie naszej religii. Tak duże, że gdyby chciał wyliczyć **wszystkie grzechy** Kościoła katolickiego, to wypełniłyby one nie jeden opasły tom. Ja, siłą rzeczy ograniczyłem się tylko do niektórych publikacji podejmujących ten bolesny temat i tych fragmentów, które ukazują je w miarę „skondensowanej” formie, pozbawionej mniej istotnych szczegółów. Jeszcze tylko na koniec przedstawię pewien znamieny przykład ukazujący **mechanizmy** owego procederu, dobitnie świadczący o tym, że w istocie rzeczy **zawsze** chodziło kapłanom o **pieniądze**. Właściwie o **dużo pieniędzy**. Dotyczy on tzw. „Roku Świętego” i jego niewątpliwych zalet dla ludzi Kościoła. Oto stosowne fragmenty:

„Bonifacy VIII ogłosił rok 1300 Rokiem Świętym. Miał on przypadać raz na sto lat. Największą atrakcją miały być hojne odpusty dla odwiedzających bazylikę i odbywający się co tydzień pokazy chusty św. Weroniki. Bonifacy jako papież zajmował się głównie gromadzeniem bogactw i rozszerzaniem swej władzy. Rozpętał całą biurokratyczną maszynę w Roku Świętym, mającą głównie na celu sprawne przyjmowanie ofiar, które wyrażałyby pobożność pielgrzymów. Niewiele natomiast interesował się stroną religijną uroczystości. /../ Według relacji ówczesnych kronikarzy, duchowni dniem i nocą zgarniali ofiary przy użyciu grabi”.

„Klemens VI /../ zgodził się rok 1350 ogłosić drugim z kolei Rokiem Świętym, łamiąc w ten sposób zasadę stuletniej przerwy, ogłoszonej przez Bonifacego VIII. Z siedmioletnim wyprzedzeniem zapowiedział uroczystości w proklamowanej przez siebie bulli. Gwarantował także odpusty pielgrzymom, oddającym cześć chuście św. Weroniki. Tłumy pielgrzymów były tak ogromne, że wielu zostało stratowanych i uduszonych. To zagrożenie skłoniło władze kościelne do wznowienia prywatnych pokazów za specjalnym zezwoleniem i — rzecz jasna — specjalną ofiarą. /../ Rok Święty był więc dla Kościoła kolejną okazją do zdobycia bogactw”.

„W 1389 r. Urban VI nie mogąc doczekać się końca wieku, ogłosił rok 1390 Rokiem Świętym. Zapowiedział jednocześnie, że odtąd kolejne jubileusze będą się odbywać co 33 lata. /../ Prawdopodobnie więc, że w tym czasie dostojnicy kościelni mogli wpaść na pomysł /../ aby całun turyński przynosił im zyski podobne jak znana już od dwóch wieków chusta św. Weroniki. Papieże walczyli wówczas uparcie o tron, chroniąc jednocześnie chustę i przenosząc ją z bazyliki w coraz to bezpieczniejsze miejsca. W roku 1423 Marcin V zorganizował obchody Roku Świętego, przestrzegając ustalonej przez Urbana VI formuły trzydziestoletniej przerwy /../

„Mikołaj V, zrezygnował z trzydziestoletniego cyklu pokazywania chusty i rok 1450 ogłosił Rokiem Świętym. Ten rok okazał się szczególnym sukcesem, wzięwszy pod uwagę liczbę uczestników. Ogromne rzesze pielgrzymów zginęły wówczas z powodu zimy i zarazy. /../ Jeden z następnych papieży Paweł II zarządził, by Rok Święty obchodzić co 25 lat. Roku Świętego 1475 jednak nie dożył. Zapiski kronikarzy świadczą o tym, że chustę pokazywano częściej — nie tylko w latach jubileuszowych, ale nawet co roku. Na pokazy wybierano Wielkanoc. Papież udzielał wówczas specjalnych odpustów, a wierni nadal trawili się w tłumie. Następni papieże także strzegli chusty, mając na uwadze fakt, jakie może im przynieść zyski. /../ Aleksander VI czynił także przygotowania do Roku Świętego 1500”.

„W 1506 r. papież Juliusz II kładł u podstawy obecnego filaru św. Weroniki kamień węgielny pod budowę nowej bazyliki św. Piotra. Koszty tego przedsięwzięcia miały być ogromne, dlatego też system odpustów został absurdalnie wyolbrzymiony, aby liczyć na tym większe zyski” /../ Papież Jan Paweł II poczuł się wreszcie nawet zmuszony do ogłoszenia roku 1983 za „nadzwyczajny rok święty”, który miał przysporzyć pielgrzymów i pieniędzy. Ponieważ i to nie pomogło w dostatecznym wymiarze, spróbowano sprzedawać płyty, mające upowszechnić wśród ludu przemówienia namiestnika Chrystusa z podkładem muzycznym; w samym tylko 1987 r. prałaci obliczyli czysty zysk na 13 mln. dolarów z 30 mln. płyt, sprzedawanych możliwie wszędzie”. (Robert A. Haasler, *Zbrodnie w imieniu Chrystusa*).

Co mogę do powyższego dodać od siebie? Wg mnie wymowa zaprezentowanych faktów historycznych jest tak jednoznacznie druzgocząca dla „duchowych” pasterzy Kościoła katolickiego, że uwalnia mnie od wymyślania jakiegokolwiek podsumowania. Czyż te przykłady „zbawicielskiej” działalności owych „sług bożych” nie mówią same za siebie? Nie przekonują w sposób nie budzący żadnych wątpliwości, iż metoda, którą posługują się od siedemnastu wieków pasterze Kościoła katolickiego podczas „zbawiania” ludzi, ma się nijak do nauk jesusowych zapisanych w ewangeliach?

Powiem więc tylko tak: kto nie zna historii Kościoła katolickiego i dworów papieskich, ten może łudzić się, iż „Księżom i biskupom naprawdę nie zależy na władzy, tylko na zbawieniu jak największej liczby dusz i nawróceniu na wiarę jak największej liczby ludzi. Błędem jest myślenie, że tu chodzi o jakąś władzę, być może na początku chrześcijaństwa tak, ale teraz, dzisiaj chodzi o przekazanie wiary” (*fragment komentarza jednego z czytelników*).

Albo ją znać i okłamywać ludzi, jak arcybiskup Canterbury Rowan Williams, który podczas debaty w Cambridge z udziałem Richarda Dawkinsa, raczył stwierdzić, iż religia i Kościół „zawsze były platformą do zacieśnienia więzi międzyludzkich, budzenia współczucia dla bliźnich i ważnym narzędziem budowania jedności w społecznościach ludzkich, jedności, która bez religii byłaby niemożliwa”. Arcybiskup podkreślił, że Kościoły różnych wyznań „zawsze okazywały współczucie i wsparcie najstarszym, tym, którzy żyją na marginesie społeczeństw” (*XXI wiek bez religii*, Marek Tyl)

Kto natomiast zna tę historię (lecz nie tę pisaną przez apologetów) i nie jest zakłamanym, może tylko przytaknąć za Fryderykiem Nietzsche, który wyraził swój stosunek do tej zakłamanej instytucji, takimi oto — mocnymi, ale jakże stosownymi w zaistniałych okolicznościach — słowami:

„Potępiam chrześcijaństwo, podnoszę przeciw Kościołowi chrześcijańskiemu najstraszniejsze ze wszystkich oskarżeń, jakie kiedykolwiek oskarżyciel jaki miał na ustach. Jest mi on największym zepsuciem, jakie pomyśleć sobie można, wola jego dążyła do ostatecznego, jakie tylko być może, zepsucia. Kościół chrześcijański nie pozostawił żadnej rzeczy nietkniętej swym zepsuciem, uczynił z każdej wartości bezwartościwą, z każdej prawdy kłamstwo, z każdej rzetelności nikczemność duchową. Ważcie mi się jeszcze mówić o jego „humanitarnych” błogosławieństwach!” (*Antychryst*).

„Ludzi nie można winić za to, że chcą posiadać, ani za to, że chcą posiadać więcej — ale za to, że kiedy mają więcej, chcą jeszcze więcej, a gdy mają jeszcze więcej... i to im nie wystarczy! Po prostu nie ma takiej granicy, przy której powiedzieli by: **„Dość!”**.. I o to można ludzi winić!”.

(niestety nie znam autora tej trafnej konstatacji).

Zobacz także te strony:

[Przerażająca cena zbawienia](#)

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Na stałe mieszka w małej podlódzkiej miejscowości. Zawód: artysta rękodzielnik w zakresie rzeźbiarstwa w drewnie (snycerstwo).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 18-03-2013 Ostatnia zmiana: 14-10-2017)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8834) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8834>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl